

6 marca 2017



Janka idzie po marzenia...

- W metrze czuć nieprzyjemny zapach, ulice są zaśmiecone, piękna architektura jest zaniedbana, a ludzie nie są przyjaźnie nastawieni - tak Joanna Pietrzyk pomyślała, kiedy po raz pierwszy zobaczyła Paryż. Kielczanka w europejskiej stolicy mody, kultury i sztuki zamieszkała mając 17 lat i uczyła się gry na fortepianie w Scholi Cantorum w Paryżu. A swoją przygodę z muzyką rozpoczęła w wieku 6 lat w Szkole Muzycznej w Kielcach. Teraz żyje w Amsterdamie: studiuje, koncertuje i zawiera oryginalne przyjaźnie.

Joanna, dla znajomych Janka, ostatnio przyleciała do Polski. W Kielcach wystąpiła z karnawałowym recitalem, podczas którego chętni wsparli ją dowolną kwotą, którą przeznaczy na utrzymanie siebie w Amsterdamie, gdzie obecnie studiuje na jednej z najbardziej obleganych muzycznych uczelni w Europie - Conservatorium van Amsterdam.

Paryż

W wieku 17 lat przyjechała do Paryża. Dziwiła się powszechnym zachwytem nad tym miastem. - O co chodzi z tym Paryżem? Śmieci na ulicy, brudne budynki, niemili ludzie. Tak pomyślałam widząc miasto po raz pierwszy, a spędzenie tam większej ilości czasu tylko utwierdziło mnie w tej niepocholebnej opinii. Zabawna była perspektywa, że ja sobie tak Paryża bezkarnie nie lubię, a tymczasem wiele osób chciałoby być na moim miejscu i też sobie tam trochę pomieszkać - mówi **Joanna**.

Czy faktycznie by tego chcieli? Na początku, przez dwa lata nauki fortepianu mieszkała w klasztorze u zakonnicy, w piwnicy, bez łazienki w budynku. Na uczelnię chodziła pieszo. Miała 4,5 kilometra. Nie stać jej było na zakup biletów komunikacji miejskiej. - Jakoś pod koniec drugiego roku studiów zaczęłam jeździć, ale tylko autobusami, ponieważ zorientowałam się, że w Paryżu nikt, nigdy nie sprawdza biletów w autobusach, w przeciwieństwie do tramwajów czy metra - śmieje się.

Czy w Paryżu jest coś przyjemnego? Prócz pięknej (choć niekoniecznie zachowanej w dobrym stanie) architektury jest kilka fajnych rzeczy związanych ze stylem życia. Umiejętność stania w kolejce - to wyraźna różnica, którą dostrzega między typowym zachowaniem w Polsce, a na Zachodzie. Tam wszyscy cierpliwie czekają na swoją kolej. Ludzie zachowują także balans pomiędzy pracą a rozrywką. Po godzinie 18 wszystkie kawiarnie, puby, restauracje są zapełnione. - Ja tego życia nie miałam, bo żyłam na krawędzi. Zazdrościłam z jednej strony turystom, którzy bez troski wydawali pieniądze, a z drugiej strony „lokalsom”, którzy mają stabilizację i poczucie bezpieczeństwa - wspomina Joanna.

W całym Paryżu dominuje nieład. Inaczej już jest w innych francuskich miasteczkach, gdzie można zauważyć schludność i harmonię.

Podobną analogię Joanna widzi we Francuzach. Paryżanie mają raczej chłodne charaktery. Nie lubią jeśli się nie mówi w ich języku. - Oczywiście w większości znają angielski, tylko często jeśli obcokrajowiec zwraca się w tym języku, to udają, że nie rozumieją. Dwa wieki temu język francuski był numerem jeden, „must have”. Teraz już niekoniecznie. Nie jest on językiem nauki, czy techniki - mówi Joanna. I wspomina urzędników w Paryżu, którzy są bardzo formalni i nie wykraczają poza schematy załatwiania spraw, dodatkowo ich procedury są przeładowane papierologią i stosem różnorodnych dokumentów.

Co ją trzymało w Paryżu? – Mój profesor, Eugen Indjic. Absolutnie wybitny artysta, strasznie dużo wie. Zna się na artystycznym rzemiośle, a ja chciałabym kiedyś mieć pojęcie o fortepianie chociaż w połowie tak dobre, jak on – mówi Joanna, która w wieku 21 lat uzyskała pierwszy tytuł naukowy oficjalnie obowiązujący (tylko) na terenie Francji.

Amsterdam

Teraz mieszka w Amsterdamie i kontynuuje naukę. Jest na pierwszym roku studiów licencjackich na uczelni, na której przypada 50 kandydatów z całego świata na jedno wolne miejsce, w holenderskiej akademii muzycznej – Conservatorium van Amsterdam. Uczy się w klasie Franka Petersa, specjalisty od muzyki rosyjskiej oraz współczesnej.

Kiedy dotrze do magistra jej tytuł będzie uznawany na całym świecie. Oprócz codziennych zajęć, poświęca sześć do ośmiu godzin na samodzielnie ćwiczenie. Od czasu do czasu koncertuje oraz akompaniuje innym studentom w zamian za jedzenie. To jej sposób na przetrwanie.

Lubi Amsterdam. – Można tu trafić na niesamowite bohemy artystyczno-literackie. Strasznie jest to fajne. Trafiłam kiedyś do maleńkiego, oryginalnie urządzonego baru, w którym za barem pracują filozof, politolog i historyk ze znajomością co najmniej dwóch języków obcych, prócz ojczystego holenderskiego. Okazało się, że w ogóle zbiera się tam młodzież z okolicznych uniwersytetów i już po chwili zostałam wciągnięta w dyskusję o sztuce, polityce, czy filozofii z grupą ludzi, których pierwszy raz na oczy widziałam – opowiada Joanna, która poznała tu świetnych poetów, architektów, tłumaczy i prawników. Zresztą przez te pięć lat mieszkania poza krajem nawiązała mnóstwo ciekawych przyjaźni. Utrzymuje kontakt ze znajomymi z: Francji, Filipin, USA, Austarii, Japonii, Holandii, Malezji, Rosji, Indonezji, czy Portugalii.



Joanna tryska energią i optymizmem

„Klawiatura Mocy”

Kiedy skończyła 3 lata zobaczyła muzyczny program w TV i od tamtej pory rodzicom mówiła, że chce grać na fortepianie. W wieku 6 lat Joanna poszła do szkoły muzycznej w Kielcach, najpierw do państwowej, potem uczyła się w prywatnej u profesora Marka Mizery. – Do dziś utrzymujemy kontakt – mówi.

Kiedy miała 13 lat Joanna odkryła stare nagrania wielkich mistrzów, o których dziś raczej się już nie pamięta. – Wiedziałam, że ten dźwiękowy świat gdzieś jest, ale nie umiałam się do niego dostać. Wtedy usłyszałam mojego przyszłego profesora, Eugena Indjica – mówi Joanna.

Złożyła papiery na egzamin wstępny do jego klasy w Scholi Cantorum w Paryżu, zagrała i otrzymała wiadomość zwrotną: „Normalnie nie przyjmujemy dzieci, ale witaj na pokładzie.” – Najwyraźniej zrobiłam niezgorsze wrażenie – uśmiecha się.

O tym jakie Joanna potrafi robić wrażenie przekonali się ostatnio mieszkańcy województwa świętokrzyskiego, dla których zagrała koncert. Na pytanie jak widzi się za kilka lat odpowiada: - Chcę koncertować i pracować nad ciekawymi projektami - mówi.



Koncert Joanny w Kielcach

Jednym z takich jest jej kanał na YouTube: „Klawiatura Mocy - niepoważnie o muzyce poważnej”. Joanna opowiada tam w lekki i zabawny sposób „Po co komu dyrygent” i „Skąd się wzięła batuta”. - Chcę w prosty i przystępny sposób wyjaśnić podstawowe, praktyczne terminy muzyczne; dać ludziom narzędzia do świadomego słuchania muzyki, żeby wyjście do filharmonii czy opery przestało się kojarzyć z ziewaniem i sztywniactwem - mówi Joanna.

https://www.youtube.com/watch?v=AD1Qzq-9H_I

